Cena egzemplarza 25 gr Konto czekowe P. K. O. Nr. 154.270

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Nr. 23. Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 28. lipca 1929. Rok I.

Poseł Dr. Br. Wojciechowski.

Nasze prace samorządowe.

Kilkanaście miesięcy upłynęło od czasu, gdy po ostatnich wyborach gminnych 1927 roku, placówki samorządowe Zagłębia objęli ludzie, którzy stanęli na gruncie ideologji przewrotu majowego i przyswoili sobie nowe metody pracy państwowej i społecznej, z ideologji tej zrodzone.

Czas rzucić okiem wstecz za siebie, aby podsumować prace dokonane, ocenić plany i zamierzenia i ich realizację, nabrać zapału i rozpędu do dalszych wysiłków dla dobra ludności Zagłębia.

Gdy przypominamy sobie dziś okres wyborów gminnych, musimy stwierdzić olbrzymi postęp, jaki dokonał się w życiu społeczeństwa borysławsk. Społeczeństwo to, idące dawniej dwiema drogami: z jednej strony na pasku endecji, z drugiej — za demagogją cekawistycznych działaczy PPS, nie ujawniało żadnego zainteresowania realnemi pracami, które codziennie niesie zbiorowe życie każdej społeczności. Samorząd wydany był na łup komisarskiej samowoli. Najbardziej opłakane stosunki panowały w gminie politycznej Borysław, w gminie chrześcijańskiej i w Mrażnicy. Dużo lepsza była sytuacja Tustanowic.

Po wyborach trzeba było przystąpić do energicznej akcji na poszczególnych placówkach. Pierwszy rozpoczął działalność Borysław w gminie politycznej i w gminie chrześcijańskiej. W gminie politycznej opracowano szeroki plan inwestycyjny, porządkowano miasto, zaniedbane w sposób niesłychany, budowano drogi, chodniki. Dzięki wytężonej pracy odzyskiwano pomału zaufanie ludności do Zarządu gminy, gruntownie poderwane przy poprzednich rządach. W gminie chrześcijańskiej trzeba było na gwałt zlikwidować dyktatorskie rządy jednostki, które doprowadziły do ruiny całą gospodarkę, narażając gminę na stratę blisko miljona złotych. Smutna ta sprawa znalazła epilog w prokuratorji. W Mrażnicy musiało się ukrócić szafowanie pieniędzmi na cele częstokroć nie wiele mające wspólnego z interesami ludności Zagłębia, wysanować sprawę budowy Kościoła, zaprowadzić energiczną administrację, któraby celowo a nie rozrzutnie potrafiła zużyć wielkie dochody tej najbogatszej gminy Zagłębia. A kiedy „wybrańcy" ludności w nowowybranej Radzie, nie mając najmniejszego zrozumienia dla interesów ogółu, objawiali tendencje do utrzymania stanu rzeczy, utrwalonego za komisarskich rządów, trzeba było chwycić się środków radykalnych, wprowadzając do gminy nowego Komisarza. To posunięcie jakkolwiek sprzeczne z naszą ogólną tendencją, było zbawienne i cała ludność Mrażnicy i Zagłębia dziś z zadowoleniem konstatuje kolosalny postęp w gospodarce gminnej i wzorowy porządek w pracy zarządu gminnego. Z poszczególnych prac Zarządu gminy Mrażnicy ważną dla ludności sprawą jest będące w toku zakupno większej własności rolnej za pieniądze uzyskane ze sprzedaży części bruttów naftowych. Podobna sytuacja jak w Mrażnicy była w Hubiczach, gdzie sprzeczność interesów różnych grup ludności, która od 19 lat przyzwyczaiła się do komisarza, nie pozwoliła na ukonstytuowanie się nowowybranej Rady gminnej. Urzędujący obecnie w Hubiczach Komisarz rządowy wraz z Radą przyboczną uporządkował stosunki, przeprowadził szczególnie ważną dla ludności rolniczej uchwałę o zakupno dla gminy 100 morgów gruntu od sąsiednich Popiel. Sprawa ta zostanie wkrótce sfinalizowana przy pomocy Państwowego Banku Rolnego we Lwowie.

Co do Tustanowic, to tutaj gospodarka miasta nie miała tych obciążeń, co inne gminy. Jedynie sprawa lasu, odstąpionego w swoim czasie Zarządowi „Zdrojów Truskawieckich" w drodze ugody, której treść akceptował poprzedni Zarząd tymczasowy, uznana została przez nowo wybraną Radę gminną za krzywdzącą dla interesów gminy i poddana rewizji. Sprawa ta toczy się obecnie przed Sądem okręgowym w Samborze. Pozatem Zarząd Tustanowic przystępuje do realizacji budowy spółdzielczych domów urzędniczych oraz kolonji legjonowej w północnej części miasta.

O gospodarce gminnej w Bani Kotowskiej mówić wiele nie będziemy. Pozostało tam wszystko po staremu jak za dawnych Witosowych czasów. Znana jest niechęć, a nawet nieżyczliwość tamtejszego Zarządu gminnego wobec spraw, mających żywotne znaczenie dla tutejszego społeczeństwa, że wspomnimy tylko kwestję parceli pod Ochronkę św. Barbary lub placu na urządzenie stadjonu dla przysposobienia wojskowego. Ale i na uregulowanie tamtejszych stosunków czas nadejdzie.

Intenzywność pracy poszczególnych zarządów gminnych Zagłębia, skierowana ku dobru poszczególnych gmin i mająca na oku również interesy Zagłębia, jako całości, spowodowana była nietylko jednolitością ideowego kierunku Zarządów gmin ale przedewszystkiem świadomością wspólnego dla wszystkich gmin Zagłębia celu, jakim jest utworzenie Wielkiego Borysławia. Przeprowadzenie uchwał gmin o połączeniu w Wielki Borysław było ukoronowaniem dzieła, rozpoczętego realnie w okresie wyborów 1927, kiedy to hasło stworzenia Wielkiego Borysławia widniało na naczelnem miejscu wszystkich odezw i zapowiedzi Bloku trzech narodowości.

Jeżeli rozpatrzyć warunki w jakich pracują poszczególne Zarządy i Rady gminne, to stwierdzić musimy, iż kamieniem węgielnym powodzenia naszej pracy samorządowej jest solidarność klubów radnych Polaków w poszczególnych gminach na wewnątrz i na zewnątrz, gdyż Polacy pod względem liczebnym są żywiołem najsilniejszym we wszystkich Radach i siłą rzeczy nadają ton pracy samorządów, umiejąc zawsze znaleźć rozumny kompromis z klubami radnych Rusinów i radnych Żydów. Ta nieprzewidziana przez ludzi starego pokroju, a nawet wykpiwana przez jednego z dawnych „działaczy" w okresie konstytuowania się Rady borysławskiej solidarność klubów polskich, stojących jak dotąd tak i nadal na gruncie kompromisu zawartego w czasie wyborów gminnych z Rusinami i Żydami, musi na zawsze pozostać podstawą funkcjonowania naszych samorządów i nie może być za żadną cenę złamana przez kogokolwiek, pod

groźbą ostracyzmu i ogólnego potępienia. Usterki, błędy, w urzędowaniu poszczególnych kierowników gmin czy magistratów chętnie poddamy krytyce, przedewszystkiem na posiedzeniach klubów polskich, lub na pełnych Radach, a nawet krytyce publicznej w prasie, gdyby zaszła tego potrzeba, ale nie dopuścimy do warcholenia nawet ze strony „wysoko" postawionych osób.

Duże znaczenie dla naszej gospodarki samorządowej ma istnienie Komitetu naczelników gmin Zagłębia Naftowego, gdzie omawiane są sprawy wspólne i sposoby ich realizowania. Rezultatem współpracy naczelników gmin i zrozumienia sytuacji przez Rady gminne jest utworzenie Straży ogniowej Zagłębia, budowa rzeźni, utworzenie spółki dla budowy mostu na Tyśmienicy, stała opieka gminna nad gimnazjum, wspólne zastępowanie interesów Zagłębia wobec Wydziału Powiatowego i Starostwa i t. d.

Miejmy nadzieję, iż nasza akcja w samorządach, rozpoczęta przed stosunkowo niedawnym czasem, nadal pójdzie ze zdwojoną intenzywnością w tym samym kierunku, co dotychczas dla dobra naszego Zagłębia i całej ludności, i że zostanie przygotowany należycie grunt do właściwej pracy samorządowej w Wielkim Borysławiu.

Magistrat miasta Drohobycza wobec wotum nieufności.

Drohobycki samorząd miejski był widownią ciekawej i wielce charakterystycznej próby wichrzenia, w której niezbyt zaszczytną rolę odegrała niestety część radnych polskich z p. Rajmundem Jaroszem, b. marszałkiem powiatu, na czele. Tani ale wypróbowany konik antysemicki skutecznie podziałał na mało wyrobioną część radnych mieszczan Polaków powodując wystąpienie, które z pewnością laurów polskiej reprezentacji w samorządzie gminnym nie przysporzy. Sprawa pozornie (bo za kulisami odgrywały rolę decydującą osobiste ambicje) poszła o obsadzenie posady weterynarza w Drohobyczu, na którą rozpisano konkurs. Oferty złożyli w terminie przepisanym p. p. Adolf Wattenberg i Liebling — polska oferta nie wpłynęła. Magistrat na posiedzeniu z dnia 2. maja b. r. uchwalił jednogłośnie nadanie posady drugiego weterynarza w Drohobyczu p. A. Wattenbergowi, kapitanowi rezerwy. Tymczasem p. Jaroszowi udało się nakłonić radnych Polaków z pośród mieszczan do popierania kandydatury p. P. Babiaka, której postawienie było wogóle nieformalne ze względu na zgłoszenie oferty po terminie w konkursie ustalonym. Pozatem osoba p. Babiaka znana jest ogółowi polskiemu z czasów rządów ukraińskich w Małopolsce wschodniej, kiedyto p. Babiak występował czynnie. Obecnie również znaną jest rola p. Babiaka z działalności wrogiej Polakom. Jeżeli zestawimy kandydatury p. Wattenberga oficera rezerwy i p. Babiaka to dla każdego myślącego kategorjami państwowemi Polaka niema chyba wątpliwości, że poparcie uzyskać winna kandydatura p. A. Wattenberga.

A jednak p. Jarosz uważał za stosowne przeforsować na radzie gminnej głosami Ukraińców i Polskich mieszczan wniosek o przejście do porządku dziennego nad uchwałą magistratu. Cel całej akcji przejrzysty. Nie istnieje już fotel marszałkowski, mandat poselski nie doszedł do skutku, cóż więc pozostaje? — pokusić się o godność burmistrza! Ponieważ gospodarka miejska p. inż. Reutta nie dała powodu do rzeczowego wystąpienia przeciw niemu, należało rozegrać partję na innem polu. P. Jarosz ma zbyt dużo doświadczenia by mógł się łudzić co do realnej wartości uchwały w sprawie uchylenia decyzji magistratu. Sprawa ta zresztą została rozstrzygnięta przez Wydział Powiatowy, który utrzymał w mocy uchwałę Magistratu. Pozostała jednak sprawa wotum zaufania dla obecnego Magistratu, wywołana przejściem do porządku dziennego przez radę nad wnioskiem tegoż Magistratu. A może w tym zamęcie uda się uchwycić fotel burmistrzowski? Czyż ludzie muszą wiedzieć, że właśnie została przez gminę Tustanowice wniesiona do sądu okręgowego skarga przeciwko p. Jaroszowi o krzywdzącą w wysokim stopniu transakcję co do lasu truskawieckiego? Transakcja ta, wedle brzmienia skargi gminy Tustanowic, jest tem dziwniejsza, że została zatwierdzona przez Wydział Powiatowy w tym czasie, kiedy marszałkiem powiatu był p. Jarosz. Żal nam tylko szczerze tych radnych Polaków, których dobrej wiary nadużyto.

Inwalidzi pracy.

W Borysławiu żyje spora liczba ludzi, którzy całe swoje życie przepracowali w przemyśle naftowym a na starość nie mają środków do najskromniejszej egzystencji, Aczkolwiek gminy wypłacają od 1 października 1928 r. tym, którzy ukończyli 65. rok życia z funduszów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej aż 15 zł. miesięcznie, to jednak każdy zdaje sobie sprawę, że kwota ta nie wystarczy nawet na suchy chleb a cóż dopiero mówić o tych, którzy mają na utrzymaniu rodziny. A przecież tym weteranom przemysłu, których wojna i dewaluacja pozbawiły z mozołem zebranych oszczędności przysługuje prawo do najskromniejszej choćby egzystencji. W porze letniej, gdy każdy dach nad głową jest dobry i czasami zdarzy się sposobność przygodnego zarobienia kilkudziesięciu groszy dają sobie ci biedacy jakoś radę. Lecz gdy nadejdzie zima, a do mieszkań, które do wszystkiego innego są podobne tylko nie do schronisk ludzkich, zakołacze mróz, sytuacja staje się rozpaczliwą. Dlatego też zawczasu apelujemy do miarodajnych czynników, a to władz państwowych, samorządowych i przemysłowców, którzy przedewszystkiem dzięki pracy tych zapomnianych dzisiaj pionierów przemysłu naftowego istnieją, by zechcieli zająć się ich losem i umożliwić im egzystencję bądź przez odpowiednie subwencje pieniężne na zakupy zimowe, bądź też przez dostarczenie w naturze opału i środków żywności. Kołaczemy już dzisiaj, bo wiemy że zanim najlepsze nawet chęci zostaną zrealizowane, dużo czasu upływa, i wiemy z doświadczenia, że jeżeli zaczniemy upominać się z początkiem zimy to ewentualne subwencje gotowe przyjść z wiosną następnego roku, a wielu z tych biedaków nie będzie mogło z tego korzystać z tej prostej przyczyny, że nie przetrzymają zimy w nędzy.

Inspekcja Kolonji Wakacyjnej w Podbużu.

Dn. 23 bm. z ramienia komitetu kolonji wakacyjnej odbyli inspekcję tej kolonji w Podbużu p. p. inż. Leniecki, asesor Kasprzyk i sekretarz Dydusiak przy współudziale członka redakcji „Echa". Członkowie komitetu najwidoczniej zapisali się mile w pamięci przybywającej na kolonji dziatwy, bo wjeżdżających na kolonję powitały rozradowane twarzyczki dziecięce i gromkie „cześć„. Stwierdzić należy, że dziatwa ma w Podbużu idealne warunki: mieszkanie obszerne i czyste, o kilkanaście kroków rzeka i wokoło lasy. Widok zdrowo wyglądającej dziatwy upewnił zwiedzających, że pensjonarjuszkom nie dzieje się krzywda, a z serdecznego stosunku dziewczynek do zarządczyni kolonji p. Bablichowej można było wywnioskować, że znalazły w niej życzliwą i rozumiejącą dziatwę opiekunką.

Życie na kolonji oparte jest o stały porządek dzienny, a więc o 7-ej śniadanie, potem kąpiel, z której dzieci trudno odwołać, o 10-ej drugie śniadanie, potem wspólny spacer. O 1-ej obiad, potem zabawy na wolnem powietrzu, podwieczorek, gry towarzyskie połączone ze śpiewami, których dziewczynki zdążyły wiele w tak krotkim stosunkowo czasie nauczyć się, kolacja, no i raport. Przy raporcie zdają

Z tygodnia na tydzień...

Hel.

Tak to już jest na tym najlepszym ze światów, że wszystko się na nim kończy.. Nic więc dziwnego, że kres swój znajduje także i miesiąc urlopowy, najkrótszy jak wiadomo ze wszystkich miesięcy w roku i w ogólności tak jakoś szybko mknący, że ani się człowiek nie spostrzeże, kiedy już trzeba pakować manatki i wracać w domowe pielesze...Są to zresztą rzeczy znane i odczuwane rok rocznie przez każdego z nas. To też zamiast roztkliwiać się nad własnym, nieuniknionym w dodatku, losem, przejdźmy lepiej odrazu do opisania Helu, jednego z najmilszych naszych letnisk.

To „najmilsze" letnisko jest takiem oczywiście tylko w wypadku pogody. Kiedy bowiem wylądowałem przed 2 tygodniami — było ponuro, mokro i tak zimno, że żałowałem, iż nie wziąłem futra...Na „pryncypalnej" (i wogóle jedynej) ulicy błąkali się jedynie przyzwyczajeni do tutejszego klimatu tubylcy, a na plaży kilku zaledwie „romantyków" równie wytrwale, jak bezskutecznie wypatrywało jednego choćby promienia słonecznego... Na szczęście po 2 dniach pogoda się zmieniła i od tej chwili pławimy się w słońcu bez przerwy. Oczywiście Hel momentalnie odżył: zaroiły się wszystkie drogi i dróżki, prowadzące nad morze, a na plaży obok barwnych kostjumów i płaszczy kąpielowych pojawiły się nagie prawie postacie, czekające w kontemplacyjnym bezruchu na cud opalenia „na czekoladowo".

W ogólności do 3-ej mniej więcej popołudniu życie koncentruje się na plaży: panie prezentują tu swoje stroje i kostjumy kąpielowe, panowie popisują się w sztuce pływackiej i wioślarskiej, dzieci budują fortece z piasku i łowią ryby. Na całem wybrzeżu ruch, gwar, tysiące barw... Popołudniu zajęcia są już bardziej podzielone: fanatycy wracają na plażę, młodzież idzie na tańce, zaś ludzie rozważni układają się do drzemki w domu, albo w lesie. Wreszcie wieczorem — spacer, albo tańce, zależnie od wieku i temperamentu. I tak spokojnie i pogodnie płynie dzień za dniem, urozmaicany chyba wycieczkami do Gdańska, Sopotów, Gdyni lub innych miejscowości nadmorskich.

Hel sam jest dosyć niefortunną kombinacją starych i oryginalnych domków rybackich i nowych całkiem nieciekawych, ale zato chaotycznie stawianych will i kramarskich budek. Oczywista o kanalizacji, wodociągach i chodnikach niema mowy, elektryczność tylko od 8-ej do 1-ej w nocy. W zamian zato drożyzna kwitnie w najlepsze i bracia z nad Bałtyku obdzierają letników ze skóry z mistrzostwem przewyższającem jeszcze braci z pod Giewontu. Ale, jak mówiła jakaś kobiecina ze Lwowa — „niech tam sobie zarabiają! Niech wiedzą, że mają ze swoimi, z Polakami, a nie Prusakami do czynienia..."

Mimo te wszystkie cienie, Hel — jako letnisko jest dużo sympatyczniejszy od Gdyni, a nawet Sopotów. Zawdzięcza to prześlicznej plaży, cudnym lasom, a wreszcie ogromnej swobodzie, jaka wszędzie panuje. (Łazi się tu w płaszczach kąpielowych albo pyjamach po całej miejscowości do obiadu włącznie). No i przedewszystkiem czyste, przepojone zapachem żywicy, powietrze o jakiem niema mowy w wielkomiejskich Sopotach, czy na pół portowej Gdyni. To też mimo wspomnianych wyżej braków, letników przybywa coraz więcej, a ponadto dzień w dzień przybywają z najrozmaitszych stron Polski chmary wycieczek, które zwiedziwszy Wystawę poznańską pragną jeszcze użyć przejażdżki morzem i zwiedzić polskie wybrzeże.

To byłyby w kilku słowach wrażenia z Helu. Jest to równocześnie ostatni mój „list z podróży", przyczem z niepokojem myślę, że następny feljeton trzeba już będzie pisać — w Borysławiu...

Kazimierz Rossowski

sprawę z dnia ubiegłego przodowniczki drużyn, zgrupowanych wedle wieku dzieci i wnoszą ewentualnie zażalenia niepozbawione nieraz dobrego humoru. Jakąż n. p. uciechę miał obecny przy jednym z raportów komisarz Podbuża, p. Ogniewski gdy jedna z drużyn wniosła zażalenie na niego właśnie, za to, że pozwala pszczołom z własnej pasieki latać po terenie ich zabaw.

Dziecarnią interesują się żywo z mieszkańców tamtejszych państwo Ogniewscy, Dr. Ruczka, Komendant Posterunku oraz letnicy, wśród których zauważyliśmy p. p. lustratora Załanowskiego, inspektora Garlickiego, profesora Lewickiego.

Przed odjazdem jedna z dziewczynek w miłem i dowcipnem przemówieniu podziękowała p. p. Leniecklemu i Dydusiakowi za doprowadzenie do skutku kolonji, wręczając każdemu bukiet polnych kwiatów. I jeszcze na komendę pani Bablichowej „porcja krzyku" i gromkie „cześć" i odjeżdżamy żegnani okrzykami dziatwy, byśmy ich choć jeszcze raz odwiedzili. Wracając spiskowaliśmy i marzyli z sekretarzem Dydusiakiem, że tegoroczna kolonja to tylko początek, że należy stworzyć trwałe podstawy dla takiej kolonji. Po tegorocznej próbie nie wątpię, że upór p. Dydusiaka nasze marzenie sprowadzi na realne tory, i że ci, którzy stanęli na nasz apel w tym roku do pracy, nie odmówią nam jej w przyszłości a zrealizowane zamierzenia zachęcą i innych do współpracy — wszak „dzieci to przyszłość narodu.

Ż

Ankieta w sprawie bezrobocia.

Od jednego z naszych sympatyków otrzymaliśmy ciekawy projekt częściowego przynajmniej rozwiązania kwestji bezrobocia. Ponieważ sprawa ta żywo nas interesuje podajemy uwagi naszego Czytelnika zapraszając równocześnie wszystkich P. T. Czytelników do wypowiedzenia się w tej tak doniosłej dla dobra naszego przemysłu i państwa sprawie.

Wywody autora streszczają się do zasadniczego planu. Gdyby w przedsiębiorstwach gdzie praca trwa bez przerwy, a więc przez 7 dni w tygodniu (n. p. szyby tłokowane, gazoliniarnie, elektrownie i t. p.), przyjąć pełną obsadę jednej zmiany (szychty) i w ten sposób zorganizować pracę, by każda obsada miała dzień wolny od pracy kolejno w każdym dniu tygodnia, możnaby zatrudnić sporą liczbę bezrobotnych (około 16·66% liczby pracujących). Na przykładzie wyglądałoby to tak: Obecnie pracuje naprzykład w danym warsztacie 36 ludzi, z których każdy pracuje przez 8 szycht (7 dni i jedna podwójna) w tygodniu zarabiając razem 36 x 8 = 288 szycht. Gdyby w danym warsztacie przyjąć jeszcze 6 ludzi, razem więc 42, którzyby pracowali przez 6 szycht z tem, że każdy miałby co 7-mą niedzielę „podwójną" szychtę, suma przepracowanych szycht wynosiłaby (42 x 6) + 36 za niedzielę razem 288 szycht. W ten sposób nie byłoby obciążone przedsiębiorstwo, organizacja pracy nie ucierpiałaby na tem, gdyż ludzie ci byliby stale zatrudnieni, niewielką jedynie ofiarę ponieśliby zatrudnieni już pracownicy, rezygnując z podwójnej szychty co tydzień na korzyść bezrobotnych kolegów — wszyscy zaś mieliby podwójną szychtę co 7-y tydzień.

Myśl autora przypomina wprawdzie znany system Łarina, lecz niema z nim nic wspólnego, gdyż nie narusza instytucji dnia świątecznego, mając być stosowaną jedynie w tych przedsiębiorstwach, w których praca i dziś już trwa bez przerwy, a więc i w niedzielę. Uznajemy wprawdzie trudności w przeprowadzeniu tego planu, nie sądzimy jednak, by nie warto się nad tem zastanowić. Rozpisujemy więc w tej sprawie ankietę, prosząc P. T. Czytelników o wypowiedzenie się na ten temat.

Próby pokrzywdzenia inwalidów wojennych zagłębia naftowego.

— Od tutejszych inwalidów-trafikantów otrzymujemy następujące pismo:

Wśród inwalidów będących kupcami tytoniowemi, duże zaniepokojenie wywołały pogłoski o możliwem nadaniu miejscowej Spółdzielni spożywczej pracowników naftowych 15 sklepów tytoniowych. O nadanie tych sklepów Spółdzielnia ubiegała się od czterech lat, a usiłowania te godzące w podstawę egzystencji kilkudziesięciu rodzin inwalidzkich i równocześnie sprzeczne z ustawą nie odnosiły dotąd skutku.

Obecnie jednak dzięki nieznanym bliżej wpływom sprawa staje się znowu aktualną. Zachodzi tu albo mylne interpretowanie ustawy, albo fałszywe informowanie władz.

Wedle bowiem rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 20. III. 1923 r. poz. 285 art. 4 spółdzielnie mogą otrzymywać przydziały tytoniu jedynie dla swoich członków. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Spółdzielnia pracowników naftowych nie ogranicza sprzedaży jedynie do swoich członków lecz sklepy jej są publiczne, dostępne dla wszystkich.

Istnieje także drugi moment na podstawie którego nadanie sklepów tytoniowych spółdzielni byłoby sprzeczne z obowiązującemi rozporządzeniami Dyrekcji państwowego monopolu tytoniowego. Zgodnie z rozporządzeniem wspomnianych władz odległość pomiędzy sklepami tytoniowemi nie może być większą jak 60 m. Na ogólną ilość 15 sklepów Spółdzielni, 3 zaledwie posiadałyby przepisaną odległość od już istniejących sklepów inwalidzkich, wszystkie inne nie tylko że przepisanej odległości nie posiadają, lecz w wielu wypadkach znajdują się albo w bezpośredniem sąsiedztwie, albo nawet pod jednym dachem ze sklepami inwalidów. Rzecz jasna, że w razie nadania koncesji tytoniowych Spółdzielni, sąsiadujący z nimi inwalidzi, dla których te koncesje są główną, a w wielu wypadkach nawet **jedyną podstawą egzystencji** będą zmuszeni w krótkim czasie sklepy swe, owoc niekiedy kilkoletnich usilnych zabiegów, zlikwidować.

Inwalidzi wierzą mimo wszystko, że do takiego pokrzywdzenia ich nie dopuszczą władze skarbowe, w przeciwnym bowiem razie ustawa o uprzywilejowaniu inwalidów odnośnie do koncesji stałaby się fikcją.

Socjalista Vanderwelde o Polsce.

W „Depeche de Toulouse" jeden z naczelnych wodzów demokracji zachodniej, przywódca socjalistów belgijskich, min. Vanderwelde tak pisze o stosunkach w Polsce, po ostatniej swojej bytności w Warszawie:

„W Polsce niema ani dyktatury ani dyktatora, tylko bohater narodowy, który został zmuszony przez wypadki do przedsięwzięcia czynności policyjnych, nieco brutalnych, które jednak pozwalają na istnienie parlamentu, wybranego w głosowaniu powszechnem. Żeby powiedzieć prawdę: rząd, który istnieje w Warszawie, nie jest rządem faszystowskim lecz rządem, któremu grozi, że wyrodzi się w rząd faszystowski", wówczas, jeśli dalszy rozwój „wypadków" zmusiłby Marszałka Piłsudskiego do powzięcia decyzji w kierunku zastosowania ostrych środków uzdrowienia stosunków polskich.

O artykule tym słusznie pisze „Kurjer Czerwony": „Z tych bardzo przejrzystych wynurzeń wymownie przebija prawda polskiej rzeczywistości, prawda, którą tak usilnie starali się wypaczyć i zniekształcić warszawscy, zatruci partyjnictwem, informatorzy. Naprzekór tym partyjnym, stronniczym podszeptom, wódz zachodniego socjalizmu stwierdził jasno i stanowczo, że w Polsce niema faszyzmu, niema dyktatury, że Marszałek Piłsudski nie jest wrogiem demokracji, lecz jej lekarzem".

Dla szerokich mas robotniczych polskich, tumanionych przez cekawistów frazesem o faszyzmie Piłsudskiego, ta wyraźna opinja znakomitego polityka belgijskiego ma doniosłe znaczenie. — Człowiek obcy, informowany i inspirowany przez warszawskich cekawistów, umiał ocenić bezstronnie sytuację w Polsce. —

Co teraz powiedzą panowie Pragiery i Diamandy? Zawołają może: Vanderwelde faszysta! — Czemu nie. Piłsudski i Moraczewski — faszyści, dlaczego Vanderwelde nie ma być okrzyknięty faszystą...

Wiadomości gospodarcze.

Na wydzierżawionym na 35 lat terenie przy basenie południowym portu w Gdyni ma „Stocznia Gdańska" w ciągu półroku przystąpić do budowy doków, narazie do potrzeb kutrów rybackich i drobnych napraw okrętów. Stocznia ma nabyć pływający dok 3000 tonnowy na zaspokojenie potrzeb żeglugi morskiej.

* * *

Ministerstwo skarbu wydało okólnik do izb skarbowych i stowarzyszeń ubezpieczeń na życie, zawierające zezwolenie natychmiastowej wypłaty przez zakłady ubezpieczeń 75% sumy ubezpieczenia płatnej wskutek śmierci spadkobiercom, jeszcze przed wymiarem podatku spadkowego, z zastrzeżeniem nieprzekroczenia maksymalnej sumy 20.000 zł.

Okólnik ten ma wielkie znaczenie dla rodzin pozostałych po śmierci ubezpieczonych, ponieważ dotychczasowa wypłata ubezpieczenia była zależną od ukończenia postępowania spadkowego i uiszczenia podatku.

* * *

W Paryżu bawił z ramienia organizacji samorządowych inż. Konopka, który prowadził rokowania w sprawie gazyfikacji Polski z firmami francusko-belgijskiemi. Rokowania te mają szanse pomyślnego zakończenia. Gazyfikacja rozpocznie się od Górnego Śląska, gdzie wykorzystane będą gazy wytwarzane przez polskie koksownie, które posłużą do zaopatrzenia w gaz Zagłębia Śląskiego, woj. Krakowskiego i Kieleckiego.

* * *

W tych dniach odbyło się w ministerstwie komunikacji posiedzenie komisji międzyministerjalnej w sprawie opracowania planu przewozów towarowych na miesiąc sierpień rb.

Jako normę naładunku dla wszystkich trzech zagłębi węglowych ustalono 8000 wagonów 15-tonowych dziennie, zaś jako ogólną normę naładunku na P. K. P. i w Gdańsku — 20.150 wagonów 15-tonowych na dzień roboczy.

* * *

Pewna włoska firma pertraktuje z rządem sowieckim w sprawie wybudowania w okolicach Tyflisu fabryki jedwabiu. Pertraktacje są jeszcze w toku.

* * *

Dnia 29. b. m. (o godz. 10-ej) odbędzie się w Poznaniu w sali Śniadeckich (ul. Fredry 10) pierwszy ogólno-polski zjazd kupców i przemysłowców samochodowych. Na zjeździe wygłoszone zostaną następujące referaty: „Zagadnienie samochodów używanych", „Zagadnienie sprzedaży na raty" i w.in. W dniu otwarcia odbędzie się w sali Bazaru bankiet.

* * *

W dniu 18. bm. wpłynął do Sejmu projekt ustawy o dodatkowym kredycie na okres budżetowy od 1. kwietnia 1929 do 31. marca 1930, na akcję przeciwpowodziową w woj. stanisławowskiem. Kredyt ten opiewa, jak wiadomo, na 150.000 zł.

* * *

Polski doradca finansowy p. Devey, w wywiadzie z korespondentem „Morningpost" oświadczył, że wysiłki czynione przez Polskę uwieńczone powodzeniem, zasługują ze wszech miar na podziw. Polacy mają prawo być dumni z osiągniętych rezultatów. Kraj jest zdrowy.

Pozycja rządu, przystępującego z odwagą do zagadnień jest mocna, zasady, jakiemi się kieruje, rozumne.

Kronika naftowa.

ZE ŚWIATA

Produkcja ropy Kanady wynosiła w 1928 roku 20·6 miljonów galonów, gazu zaś 14·2 milj. stóp^3. W porównaniu więc z 1927 r. wzrosła o 47% niepokrywając jednak w większym stopniu wzrastającego zapotrzebowania wewnętrznego, czego dowodem jest znaczny wzrost importu produktów ropnych.

I tak w 1927 r. przywieziono 684·3 milj. gal. oleji miner. i 107·9 milj. gal. gazoliny, a w 1928 r. 856·7 milj. gal. oleji i 140·8 milj. gal. gazoliny.

* * *

Urząd naftowy sowiecki zatwierdził budżet kierownictwa nowych wierceń w Uralu, t. zw. „Uralneft", na rok 1929/30. Wiercenia eksploatacyjne osiągnąć mają sumarycznie 5 tysięcy m. głębokości. „Uralneft" ma przedłożyć szczegółowy plan robót, na które przeznaczono 4·8 milj. rubli.

* * *

W odległości 30 km. od Budapesztu przystąpiono do wiercenia w miejscowości Orszentmiklos, gdzie z zasypanej obecnie studni artezyjskiej wybuchał gaz paląc się płomieniem wysokości 10 m.

* * *

„Standard Oil Company of Pennsylvania" powiększył kapitał zakładowy z 1 miljona dolarów na 10 miljonów dolarów.

* * *

W połowie lipca osiągnęła przeciętna dzienna produkcja ropy Stanów Zj. Am. Pół. rekordową wysokość 2,891 tys. beczek. W tym samym okresie roku poprzedniego wynosiła przeciętna dz. produkcja 2.394 tys. beczek.

Z KRAJU.

Jak w Nrze 22 „Echa" donosiliśmy, pojawiła się w Łodzi nafta rosyjska, której przewóz nie tłumaczył się w zupełności możliwościami kalkulacyjnemi, wobec czego słusznie dopatrywano w tej sprawie jakiegoś manewru sowieckiego. Obecnie sprawa ta znalazła wyjaśnienie. Eksperyment rosyjski miał bardzo nieupc ne rozmiary. Wobec trudności celnych i braku kapitałów obrotowych zdołano do Polski wysłać tylko dwie cysterny, poczem eksportu nafty zaprzestano. Zawiązana w tym celu Sp. z ogr. odp. „Rosnafta" została zlikwidowana, a w związku z wykrytemi nadużyciami aresztowano jej założyciela.

* * *

Dnia 22 b. m. odwiedził zagłębie krośnieńskie p. Prezydent Rzeczypospolitej witany przed kop. „Rogi" przez prez. Kraj. Twa naft. sen. Długosza, przedstawicieli władz i społeczeństwa. W Równem puszczono w ruch w obecności Prezydenta nowy szyb „Małopolski" „Ignacy Mościcki". Następnie udał się p. Prezydent pod pomnik I. Łukasiewicza, gdzie przemówił prof. inż. Z. Bielski. Tego dnia odbył się w Krośnie obiad na cześć p. Prezydenta, w czasie którego wygłosił przemówienie dyr. Hłasko.

Z Zagłębia

MAGDA rozpoczęte wiercenie dnia 21. maja br. na parceli 2351/7 osiągnęło w gł. 402 m produkcję 300 kg ropy dziennie i ślady gazu, w 430 m 1·5 m³/min. gazu, obecnie w gł. 509 m ma produkcję 5m³/min. gazu (70 gr gazoliny) i silne ślady ropy.

MARGOT rozpoczęty 4 maja b. r. ma w gł. 515 m 2·5m³/min. produkcji gazu i silne ślady ropy.

STATELAND XXI gł. 1418 m, rury 6", wierci spong menilitów.

STATELAND XXII gł. 1348 m, w skwarcytowanych warstwach menilitowych.

STATELAND XXIII po storpedowaniu produkcja ustaliła się na 3 tys. kg. ropy dz.

STATELAND XXIV gł. 953 m, warstwy polanickie.

STATELAND XXV gł. 1207 m, warstwy polanickie.

BERTHOLD III gł. 1415 m, rury 6", wierci się do produktywnego horyzontu warstw popielskich.

FANTO HORODYSZCZE I gł. 1423 m, rury 6" piaskowiec borysławski — od gł. 1410 m, produkcja ropy 4 cyst. dz. i 60 m³/min. gazu.

FANTO HORODYSZCZE II gł. 1395 m, rury 6", warstwy spongowe menilitowe, produkcja gazu 40 m³/min.

EKWIWALENT III gł. 1491 m, warstwy dolno eoceńskie.

PASTEUR I gł. 1448 m, rury 6" warstwy polanickie.

PASTEUR II gł. 1613 m, rury 6" ropa nawiercona w gł. 1605 m zczerpała się, wyprodukowano ogółem 2 cyst. — obecnie wierci się dalej.

FRYDERYK IV gł. 1186 m, rury 6·5" warstw. polanickie.

GUSTAW gł. 1146 m, rury 9" warstw. polan.

ZAWISZA CZARNY II gł. 133 m, rury 16" wierci się nasunięcie.

ARKADJA gł. 146 m, rury 16" wierci się warstwy nasuniętego brzegu karpackiego.

CZESŁAW gł. 1475 m, nawiercono produkcję 2 cyst. ropy dz. w warstwach międzyrogowcowych.

GDANSK w gł. 986 m przebito nasunięcie.

ROPA gł. 1090 m, rury 7" wierci się w warstwach nasuniętych.

ZUZANNA gł. 140 m, wierci się w warstwach eoceńskich nasuniętych.

PETAIN gł. 1713 m, produkcja 2 cyst ropy dz. w tłokowanej ropie jest około 20% zanieczyszczenia.

KAROL gł. 421 m, wierci normalnie.

Kolonja Wakacyjna
im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Niniejszem ogłaszamy wykaz osób, którzy otrzymali listę składkową na miesiąc lipiec 1929 r.

Błaż Władysław, Inż. Bielski T., Borawski Adam, Berezowski Kazimierz, Bobrowski Wiktor, Biliński Łucjan, Bittner Juljan, Brincken Włodz. Ciepielowski Kaz., Inż. Drejer H., Dutkiewicz Br., Dydusiakowa Kazimiera, Fus Michał, Gąska Br., Inż. Gawlik Tad., Erdstein Leon, Giebułtowicz, Gerstman Zygmunt, Gierżabek, Inż. Haczewski Kaz., Herbstowa Stan., Janczarówna Stanisława, Jankowski Miecz. Kasprzyk Stanisław, Inż. Kamiński W., Kecht Ant., Kiljan, Kozak Aleksander, Kumor Franciszek, Łaciok, Łobzowski Wł., Masełkowa, Mazanek S., Marowski Tad., Medycki J., Medycki Stan., Mikucki Maciej, Michalewski Zbigniew, Misiak, Murzyn Władysław, Muller Wacław, Fiebert, Ożegalski F., Partyka, Pazowski, Palmi Otto, Pierogowski, Piętniewicz Rościsław, Pikulski Adam, Inż. Przesławski Edward, Probst W., Przyłuska Janina, Radłowski, Inż, Regula Tad., Reifówna L., Szarekowa St., Staniszewski, Świętnicki Wł., Inż. Łabno, Steiner Zygmunt, Inż. Schönflug, Stończak S., Szczepanowiczówna J., Inż. Szwabowicz Zbigniew, Skrzypczyński Józef, Inż. Tabaczyński Z., Tokarz Józef, Dr. Tomanek, Tychawski Stan., Wasylkowski Kazimierz, Inż. Węgrzyn Jan, Inż. Wenc, Zieliński Ad., Inż. Żmigrodzki A., Jastrzębski E.

Kronika tygodniowa.

Zawiadamiamy P. T. Czytelników, że z okazji rocznicy 6. sierpnia, następny numer „Echa“ ukaże się w powiększonych rozmiarach i nakładzie, jakoteż w świątecznej szacie.

Borysław.

Staraniem tutejszego Koła Przyjaciół Hufca Harcerskiego wyruszyła we wtorek dnia 23. bm. wycieczka harcerzy drużyn zagłębia po poprzednim wysłuchaniu mszy św. na Czarnohorę. Wycieczka wyjechała pociągiem o godz. 11·18 do Kołomyji skąd następnie pieszo uda się przez Kosów, Kuty, Hryniawę następnie przez wyniesienie Pop Iwan na Howerlę. Drogę powrotną obrano przez Delatyn. Wycieczka złożona z 14 chłopców w pełnem umundurowaniu i wyekwipowaniu. Wycieczka ma chrakter krajoznawczy, przyczem prowadzona będzie na poziomie obozu wędrownego II. stopnia wywiadowcy, z zachowaniem Baden Powellowskiego systemu zastępowego. Komendantem wycieczki jest Zygmunt Schiller komendant hufca harcerskiego w Borysławiu który zarazem prowadzi zastęp pierwszy „Orłów", drugi rastęp „Niedźwiedzi" prowadzi Instruktor Józef Bunda. Niniejsza wycieczka jest nadzwyczajnym czynnikiem przyszłego ruchu harcerskiego w zagłębiu i da impuls do intenzywnej pracy w przyszłym roku szkolnym

Koncert bałałajkowy i chór bojanów pod dyr. A. Ropickiego, znany już naszej publiczności z poprzednich występów, odniósł po raz drugi rekordowy sukces pozostawiając na słuchaczach niezatarte wrażenie. Szczególnie wyróżnił się tenor p. Andrejewa i silny dźwięczny bas p. Wł. Rjazanowa. Świetnem, pełnem prawdziwie rosyjskiego temperamentu wykonaniem czastuszek całkowicie podbili słuchaczy p. D. Mańkowska i p. Semienow. Bardzo dobrze zgrana orkiestra miała w swem gronie jedynego w Polsce mistrza gry na bałałajce p. Stanisławskiego. Szkoda jedynie że nie usłyszeliśmy cudownej w partji solowej gry na cytrze p. A. Ropickiego.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Tustanowicach dn. 18. b. m. ustalono w służbie sekretarza Magistratu p. Leona Dydusiaka, oraz w uznaniu wydatnej pracy posunięto go w stopniu służbowym.

Kanikuła uderza często na mózg. Tym przykrym dla dotkniętego defektem tłumaczymy sobie elukubracje sprawozdawcy borysławskiego dla t. zw. „Dziennika Ludowego", że poseł Dr. Wojciechowski i redaktor „Echa“ zgłosili akces do P.P.S. C.K.W. Inaczej nikt rozsądnie myślący nie wytłumaczy sobie tej enunacji, choćby z tego powodu, że z bankrutami politycznemi nikt nie będzie się łączył. Zostają tylko ci, których tam wiąże interes.

Usiłowane samobójstwo borysławianki. We Lwowie w parku Kościuszki usiłowała otruć się dn. 19 b. m. Dora Schiffer z Borysławia — na szczęście denatkę uratowano.

Gościnne występy naszego komunisty. Pochodzący z Borysławia Zygmunt Görtler urządził we Lwowie wiec komunistyczny. Dziwnym zbiegiem okoliczności został on „nakryty" przez zamieszkałego w Borysławiu por. Z. Prokopowicza, który z kuzynem swym p. E. P. i jeszcze jednym kolegą natknęli się przypadkowo na odbywający się pod gołem niebem wiec i spowodowali aresztowanie borysławskiego polityka.

Wypadek przy pracy. Dnia 24. bm. zabity został pom. szyb. na kop. „Kołłątaj" Błażej Biliński z Majdanu l. 33 — zmarły osierocił żonę i dzieci

Samobójstwo z miłości. Mieczysław Gross z Tustanowic, kop. „Bohemia", odebrał sobie wystrzałem z rewolweru życie dnia 25. b. m.

Włamania. Z mieszkania Tomasza Donieka w Borysławiu skradziono garderobę wartości 170 zł. Z Szuflady w szafie Ludwika Baluka skradziono 2400 zł. Nieznani sprawcy skradli z mieszkania Piotra Łacnego z Mrażnicy znaczną ilość garderoby. Z restauracji Szymona Laufera skradziono znaczną ilość tytoniu i alkoholi.

Za kradzież żerdzi z kop. „Kamilla" aresztowano Władysława Grabowskiego, za kradzież zaś desek Antoniego Strzelbickiego. Na widok posterunkowego porzucili 3 nieznani sprawcy skradziony f-ie "Robsohn" pas skurzany.

Weseli pasażerowie. Stanisław Pęcak wszczął awanturę z Marją Mazur i pobił ją. Karol Szurko z Horodyszcza pobił Ignacego Żyłę. Włodzimierz Pasiecznik i Franciszek Pacura zrobili w szynku Seliga Kirschenbauma awanturę i pobili szklanki. Stanisław Terma z Hubicz „puścił krew z nosa“ Michałowi Żurabzkowi ze Schodnicy.

Za włóczęgostwo przetrzymano „pannę“ Ewę Baumkettner.

Groźna szajka o której likwidacji donosimy w kronice drohobyckiej dokonała też szeregu kradzieży na naszym terenie, do których się przyznali.

Okradzione tancerki. Janina Steinmetz i Marja Relkówna zostały okradzione z garderoby.

Znaleziono przy ul. Pańskiej pulares z gotówką 50 zł. Do odebrania w komisarjacie P. P.

Zgubiono. Pepa Schweizer, żona Kalmana, z Krakowa zgubiła przy ul. Wolanieckiej płaszcz damski, wartości 150 zł.

Repertuar kina Colosseum: W sobotę i niedzielę fenomenalny film p. t. „Czerwony bies". Od poniedziałku emocjonujący dramat p. t. „Prezydent" z Iwanem Mozżuchinem i Suzy Vernon w reżyserji Gennaro Righelli. W najbliższych dniach „Looping the loops" (Martwy węzeł").

Drohobycz.

Wycieczka pszczelarzy wyjeżdża do Poznania 12. sierpnia o godz. 15·50 via Kraków, gdzie przyłączy się do M. T. R. W Poznaniu zabawi wycieczka 4 dni poczem wraca przez Częstochowę i Kraków (Wieliczka). Koszta biletu kolejowego wyniosą w obie strony po 38 zł. na osobę. Wstępy na Wystawę o 50% tańsze. Zgłoszenia przyjmuje okręgowe Tow. Rolnicze przy Wydziale Pow. do 10-go sierpnia.

To i owo. Mieszkańcy ul. Stryjskiej od Sądu ku dworcowi, jakoteż drugiej bardzo ruchliwej ulicy t. j. ul. św. Krzyża skarżą się, że skrapiające ulice wozy unikają zapędzania się w tak dalekie strony, uważając widocznie, że na Rynku i ul. Mickiewicza kończy się miasto. — Drugą bolączką naszego miasta są dorożki konne. Jest nadzieja, że z zawiązaniem się Twa Ochrony Zwierząt i władze poświęcą baczniejszą uwagę tym nieszczęśliwym zwierzętom. Wygląd zewnętrzny tych wehikułów pozostawia też dużo do życzenia.

Morderstwo i włamanie. W nocy z 16 na 17 b. m. włamali się trzej zamaskowani bandyci do mieszkania kier. szkoły w Starym Samborze Józefa Szymały. Zamordowali oni p. Szymałę i jego żonę Wandę i zabrawszy z szafy 2 tys. zł gotówki, zbiegli. Policji udało się ustalić ich nazwiska — są nimi: Haszczuk Piotr z Popiel, Grundziuk Mikołaj z Hubicz i Neczypora Filip z Młynków. W czasie pościgu za włamywaczami, którzy schronili się na Hukowej Górze w Tustanowicach i ostrzeliwali się został rannym Haszczuk, poczem wszystkich trzech aresztowano.

Jak wykazały dochodzenia do rabunku tego namówiła i pomogła służąca p. Szymałów Tekla Najdecka, krewna Neczypora, którą też aresztowano.

Za rabunek w Modryczach na szkodę Scheinfelda przyaresztowanym został dnia 23. bm. Wasyl Krawiec, przyznając się do winy.

Psa wilczara skradziono Sabinie Eidikus ul. Sobieskiego 39.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 27. b. m. robotnik Aleksander Smolski spadł na pl. Wareckim z drabiny, łamiąc sobie jedną rękę.

Służąca Dawida Durschnitta Łena Hołowska z Jasienicy ukradła swemu panu 25 zł.

Nieznany amator wędlin skradł z jatki Rudolfa Barana znaczną ilość kiełbasy, wędzonki i mięsa.

Za włóczęgostwo przetrzymano Leję Kamler vel Remer ze Stryja.

Dobry robotnik. Zajęty u Bazylego Szypajły (ul. Stryjska 159) robotnik Hryń Czuszak z Dołhego skradł mu 2 dolary.

Niegościnna brama. Dawid Klinghofer nie chciał przepuścić przez swą bramę wózka Herscha Klinghofera strasząc go rewolwerem.

Portfel z dokumentami i gotówką skradziono Ozjaszowi Halpernowi.

Zgubiono. Stanisław Koczan (ul. Liszniańska 39) zgubił portfel z 30 zł i papierami wartościowemi.

Truskawiec i okolice.

Z tem największy jest ambaras w perle naszego powiatu, że młodzi mężczyźni nie chcą chorować na reumatyzm. Panie więc nasze twierdzą, że w Truskawcu niema ani jednego młodego pana, który chciałby poświęcić im trochę czasu. Podobno jeden zjawił się raz ale gdy zorjentował się w sytuacji, wykręcił się zwichniętą nogą (!?) i uciekł. Ot tchórz! Pamiętajcie, że nudzi się tu sporo pięknych pań można więc mile spędzić czas przysługując się zarazem paniom jak i ich słomianym wdowcom pozostałym w domu. Dlaczego Krynica czy Zakopane mają być pod tym względem lepsze od Truskawca?

Pędek portjer. Kazimierz Pędek, portjer willi „Moja" dokonywał uporczywie od dłuższego już czasu szeregu drobnych kradzieży. Portjerem Pędkiem zajęły się władze bezpieczeństwa.

Stebnik. Zarząd Salin kupił w ub. tygodniu sikawkę motorową.

— Dnia 21. bm. Piotr Hałyszyn, Wasyl i Hnat Homen nie tylko, że powybijali szyby w restauracji Salomona Freilichmana, ale na dodatek pobili syna jego Hermana.

Kołpiec. W czasie ostatniego huraganu w dn. 23. b. m. zabił piorun będącą w stajni krowę Piotra Haryny — obok stojąca druga krowa pozostała nietkniętą. Huragan był tu tak silny, że w całej wsi popękały szyby w oknach.

Solec. Znani awanturnicy Rudolf Papierski i Józef Kockowicz wracając 21. bm. z festynu pobili laskami Mikołaja Czufryda, Mikołaja i Michała Minczaków, Iwana Kułynycza, Iwana Budję i Stefana Stecyka. Wojowniczy Papierski mając przy boku szablę z kostjumu, w jakim był na festynie, przebił Józefowi Sulimie lewą rękę.

Z Powiatu.

Zbiory w naszym powiecie zapowiadają się bardzo dobrze, zwłaszcza owies i ziemniaki. Ostatnie deszcze zniszczyły jedynie łąki i siano we wsiach Rabczyce, Opary i Słońsko wyrządzając szkody na kilkaset tysięcy złotych i stwarzając grozę motylicy u bydła. W Medynicach, Jozefsbergu i Letni zauważono zniszczenia spowodowane myszami — wartoby energiczniej zabrać się do tępienia tych szkodników. Pod adresem kompetentnych władz apelujemy by troskliwiej zajęły się drzewkami owocowemi (wiśnie) przy drodze Drohobycz — Medynice, które pozbawione opieki narażone są na zniszczenie.

Dobrowlany. Iwan Dorożowiec, gospodarz tutejszy, popełnił samobójstwo przez powieszenie, gdyż nie pozwolono mu ze względu na bezpieczeństwo na budowę domu.

Kanigsau. W ostatnich dniach powstało tu Kółko Rolnicze przy żywem zainteresowaniu i poparciu miejscowych kolonistów.

Schodnica. W nocy z 19. na 20. bm. włamali się nieznani sprawcy do tartaku firmy „Brzozowski i Winiarz", gdzie skradli pasy skórzane wartości 1500 zł — dochodzenia w toku.

Kropiwnik. W czasie kąpieli utonął tu w ubiegłą niedzielę J. Babiak ze Schodnicy. - Dnia 21. b. m. odbył się festyn zorganizowany przez L. O. P. P.

Wyjaśnienie.

Ze Związku „Obrońców Podkarpacia" otrzymujemy następujące wyjaśnienie w związku z umieszczonym w poprzednim numerze o Wł. Braji:

„W Echu była umieszczona notatka o złapaniu na kradzieży ropy Braji Władysława i zaaresztowaniu tegoż za opór władzy.

Sucha notatka jak tysiące innych i możnaby wzruszyć ramionami tylko, gdyby to chodziło o zwykłego łebaka i nałogowego złodzieja ropy. Tymczasem rzecz ta nabiera innego posmaku i staje się niecodzienną przez swój tragizm. Chodzi tu bowiem o obrońcę Borysławia, członka „Zw. Obrońców Podkarpacia" pomocnika szybowego, który już od lat pięciu znajduje się bez stałego zajęcia, a ma na utrzymaniu żonę z dzieckiem i matką. Sąd go uwolnił bo winy nie znalazł żadnej ale opinja go napiętnowała. I za co? Czy za to, że pomnąc swe życie ochotnika — żołnierza Polski nie poddał się hasłom komunistycznym, że ręki do nikogo nie wyciągnął, że się nie targnął na swe życie, lecz z goryczą w duszy rozpamiętywał dane obietnice. A przecież kto ma większe prawo od niego w tym Borysławiu od spokojnego bytu?

Stworzony dziś Zw. Obrońców Podkarpacia wziął sobie za pierwszy cel wydobywać tych zasłużonych na światło dzienne, wzkazać ich nędzę, a tem samem krzywdę jaka jest ich udziałem.

Może choć w ten sposób ogół dowie się, jak to Borysław pamięta o swoich obrońcach i może choć wtedy poruszą się serca możnych tego Swiata".

Z życia towarzyskiego.

W kościele Archikatedralnym we Lwowie przed pamiętnym przysięgami króla Jana Kazimierza, obrazem cudownym Matki Boskiej Łaskawej — odbył się w dniu 20. lipca 1929 ślub Panny Aldony Chłapowskiej córki Tadeuszostwa Chłapowskich z Borysławia z księciem Michałem Radziwiłłem z Nagłowic, synem ś. p. ks. Karola i Marji z hrabiów Zamoyskich a wnukiem ś. p. Ferdynanda księcia Radziwiłła.

Związek małżeński pobłogosławił Ksiądz Zamysłowski, proboszcz z Ostrowa, przyjaciel rodziny.

Wśród grona weselnych gości zauważyliśmy, prócz rodzin Chłapowskich i Radziwiłłów także przedstawicieli rodów Bourbon'ów, Zamoyskich, Potockich, Sanguszków, Grocholskich, Szeptyckich, Sokolnickich i wielu innych. W przeddzień ślubu odbył się raut w salach kasyna Narodowego, tam też odbyło się śniadanie weselne, w którem Rodzice Panny Młodej podejmowali grono zaproszonych osób.

Ze sportu.

Kadimah Strzelec 5:4 (1:3) Towarzyskie zawody tych drużyn w ub. niedzielę stały na bardzo wysokim poziomie, zwłaszcza w pierwszej połowie gry. Bramki dla Strzelca zdobyli Szott 2, Szymański i Janos, dla Kadimy Wechselberg 2, Oberlander, Wegner i Rosen. Sędzia p. Goldwasser był niedysponowany i nieopanowany.

Turniej tenisowy o mistrzowstwo Borysławia zorganizowany na szeroką skalę przez Z. K. S. „Kadimah" rozpoczął się dnia 26. b. m. z udziałem graczy z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Stanisławowa, Stryja i Drohobycza. Udział swój zgłosiło blizko 30 pań i panów, piękne nagrody ofiarował Magistrat Borysławia, Tustanowic, Urząd gminny Mraźnica, Izba Pracodawców, Firma „Rella-Mella" i Z. K. S. „Kadimah". Rozgrywki odbędą się na korcie firmy „Esbeha" koło kina „Colosseum".

Odpowiedzi Redakcji:

Panu Franciszkowi Haluchowi. Listu Pańskiego mającego być odpowiedzią na list otwarty p. Antoniego Koniora nie możemy umieścić, ponieważ nie chcemy aby łamy naszego pisma były terenem napaści osobistych. Umieszczając list otwarty p. A. Kioniora zaznaczyliśmy wyraźnie, że wypełniamy obowiązek koleżeński wobec legjonisty, dając mu możność publicznej obrony. Ponadto list Pański nie zawiera rzeczy zasadniczej t. j. odpowiedzi na postawione przez p. Koniora trzy pytania, zaś co do formy odbiega daleko od poziomu naszego pisma.

Już najwyższy czas odnowić prenumeratę

HUMOR.

„Loluś, jeśli przyniesiesz mi pukiel włosów Twojej siostry dostaniesz złotego".

„Niech Pan da 10 zł., to Panu przyniosę całą fryzurę — ona leży przez noc na tualecie!"

* * *

„Mam wrażenie, że Ty życzysz sobie czasem bym wyszła za innego!"

„Nonsens! Nie mam przecież wrogów!"

* * *

„Elu! bądź grzeczną i zanim pójdziesz spać pocałuj swą nauczycielkę!"

„O dziękuję! nie chcę otrzymać policzka, tak jak Tatuś!"

* * *

W pewnym amerykańskim hotelu wisiał napis: „Palenie wzbronione! Pamiętajcie o pożarze „Grand Hotelu!" Jakiś dowcipniś dopisał: „Nie wolno pluć! Pamiętajcie o wylewie Missisippi".

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia S. Grad i W. Selinger, Borysław, tel. 727

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Biuro redakcji i administracji: Borysław, ul. Pańska dom p. Wolańskiego. Tel. 742. **Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270**

Godziny urzędowe od 5 - 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 z — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe. — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonjalne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.